Nakład drugi po konfiskacie.

Dodatek do nru 353 „Naprzodu".

Nr. 352. Kraków, poniedziałek 16 grudnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z przesyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. amerykt.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

W przededniu wyborów na Śląsku

W dniu wczorajszym, po południu, odbył się w Krakowie w sali Rady miejskiej wiec w sprawie obrony kresów pod przewodnictwem p. dra Wróbla. Sala i galerya były przepełnione publicznością. Przemawiali p. dr Grabowski i Habichtówna, którzy wzywali do obrony polskości na kresach zachodnich przeciw hakacie, p. Smólski z Wiednia, który dał obraz kolonizacyi niemieckiej w Polsce, p. Kermel z Bogumina i p. Dyrk, który wzywali do popierania szkół polskich na Śląsku zakładanych przez Macierz szkolną, p. Klimowicz, który imieniem towarzystwa „Ethos" wniósł rezolucyę, domagającą się zamykania szynków w niedziele i święta.

Następnie tow. **Haecker** przemówił w te słowa: Walkę o obronę polskości na kresach zachodnich uważało zawsze stronnictwo, do którego należę, za jedno ze swych najważniejszych zadań (Oklaski) i kładło cegłę na cegłę przy budowie wału ochronnego przeciw germanizacyi i czechizacyi na Śląsku. (Oklaski). W obecnej chwili, wobec niebezpieczeństwa narodowego, zagrażającego nam w zaborze pruskim, polska partya socyalno-demokratyczna staje ramię w ramię ze wszystkiemi stronnictwami polskiemi (Huczne oklaski) i podniosła w parlamencie i poza parlamentem energiczny głos protestu przeciw barbarzyńskim projektom pruskim. (Huczne oklaski). Gdy wchodzi w grę realny interes narodowy, interesy klasowe muszą się podporządkować interesowi ogólno-narodowemu. (Żywe oklaski). Ale moment niebezpieczeństwa, gdy stajemy w obliczu grozy strasznego nieszczęścia narodowego, powinien skłonić i nas samych do wniknięcia w serca nasze; kajajmy się błędów naszych i niech się spełni ofiara oczyszczenia wewnętrznego, aby wobec zagrażającego nam wroga wznosiło się godło nasze bez skazy, ażeby miano Polaka zajaśniało jako równoznaczne z najszczytniejszym ideałem czystości charakteru i wielkości ducha. Wyrwijmy, wyplełmy chwasty z duszy polskiej; niech się dokona dzieło naszego wewnętrznego odrodzenia! I gdy dziś tu występuję, aby sięgnąć ręką po chwast znieprawiający duszę narodu, aby położyć palec na ranę piekącą, wierzajcie mi, mogę powiedzieć ze Słowackim: „jeżeli gryzę co, to sercem gryzę"... Z historyą polskiego Śląska ściśle związana jest „Gwiazdka cieszyńska", założona dla obrony polskości na Śląsku przez Pawła Stalmacha, o którym tu tak pięknie mówił jeden z poprzednich mowców, uważana w opinii polskiej za jedną z naszych placówek narodowych, za broń służącą do obrony naszych kresów. Czy panowie i panie za dobrą, za czystą broń uważacie gazetę, która z okazyi wyboru, mającego się jutro odbyć tam na tych kresach polskich na Śląsku, wojuje przeciw polskiej kandydaturze Daszyńskiego takiemi kłamstwami. (Mowca wydobywa numer „Gwiazdki cieszyńskiej" i czyta z niej następujący ustęp): „Na Wesołej w Krakowie użył on (tow. Daszyński) przy ostatnich wyborach nadzwyczaj sprytnego sposobu agitowania. Zamówił on wóz, na którym ustawiono jego obraz w rzeczywistej wielkości i objeżdżano cały okręg, by już każdy wyborca mógł go oglądać; ten podstęp i tak na nic się nie przydał..." (Okrzyki oburzenia).

Wszak jesteśmy tu w Krakowie, widzieliśmy wybory na Wesołej i wiemy, że to wszystko jest od początku do końca kłamstwem. Czy to ma być „praca narodowa", czy „obrona kresów" ma polegać na znieprawianiu dusz polskich jadem kłamstw i oszczerstw? (Okrzyki oburzenia).

Jeden z poprzednich mówców, p. Karmel, Ślązak, protestował przeciw zdaniu jednego z krakowskich dzienników, jakoby Galicya nie powinna się mieszać do spraw śląskich, lecz Śląsk pozostawić sobie samemu. Protest przeciw temu poglądowi był zupełnie słuszny, bo jesteśmy wszyscy Polakami i każdy Polak: w Królestwie, Galicyi, czy na Śląsku, ma jednakie prawo i jednaki obowiązek obrony wszystkich naszych placówek narodowych. (Huczne oklaski). Ale czy za „pracę narodową" można uważać mieszanie Galicyi w sprawy śląskie w ten sposób, że dziś wysyła się z Krakowa na Śląsk na jutrzejsze wybory hyeny wyborcze, aby tam kupowały głosy dla klerykalnego kandydata, aby niosły tam między lud polski korupcyę i zdemoralizowanie? (Hańba! Hańba!) Że wysyła się dziś z Krakowa na Śląsk pismo wydawane przez księży, aby tam czyniło spustoszenie moralne w duszach polskich takiemi nikczemnemi oszczerstwami: (Mówca wydobywa numer „Postępu" i odczytuje z niego łajdackie oszczerstwa na tow. Daszyńskiego. W zgromadzeniu powstaje huragan oburzenia. Każde oszczerstwo klerykalnego „Postępu" wywołuje grzmiące okrzyki: Hańba! Nikczemność! Łajdactwo!). Wyrwać powinniśmy z duszy polskiej takie podłe chwasty i precz je odrzucić (burzliwe oklaski), abyśmy sami dla siebie szacunek mieć mogli i aby wrogowie szacunek dla nas mieć musieli. (Ponowne oklaski).

Wspomniałem na początku, że zdaniem naszem, gdy idzie o prawdziwy interes narodowy, powinny mu się podporządkować interesy klasowe. Chcę tu jednym faktem tem teza oświetlić. Poprzedni mówcy przedstawili tu dokładnie walkę eksterminacyjną, jaką na Śląsku prowadzą przeciw polskości niemieccy hakatyści. Na czele tych hakatystów stoi i całą ich robotą antypolską kieruje burmistrz miasta Cieszyna dr Demel, zajadły wróg Polaków. Czy wiecie, szanowne panie i szanowni panowie, czyimi głosami został ten wódz hakatystów dr Demel wybrany z Cieszyna do parlamentu? W wyborze ściślejszym p. Hilary Filasiewicz, jeden z tych panów, którzy podpisali afisze zwołujące dzisiejsze zgromadzenie, oddał hakatyście Demlowi wszystkie swoje głosy polskie! (Hańba! Hańba!). A uczynił to z ciasnego interesu kastowego, woląc posłem mieć Niemca-hakatystę, niż Polaka-socyalistę. (Hańba!). Jakiem czołem przychodzą potem tacy ludzie, którzy nie wahają się zaprzepaszczać naszych najżywotniejszych interesów narodowych i plugawić, zatruwać dusz polskich na kresach korupcyą, jakiem czołem przychodzą nam tu mówić o obronie kresów! Oczyście dom należy z takiego brudu, obudzić sumienie, wyrwać i precz odrzucić te chwasty, wyplenić ten jad podłości z duszy narodu!

Oto obowiązek narodowy, który spełnić musimy, aby módz z głębi przekonania powiedzieć, że Polska nie zginęła i nie zginie! (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

Przemawiał następnie prof. Magiera, który postawił wnioski co do popierania szkół polskich na Śląsku, p. Korosteński, nieodzowny p. Ligęza, oraz tow. Adamek, który podniósł, że polityka narodowa ma wobec ludu polskiego święty obowiązek wzmocnić ten lud przez stworzenie dlań źródeł pracy i zarobku w kraju i dostarczenie mu taniego chleba i taniego mięsa, a nie wygładzania go cłami podrażającemi żywność i zamykaniem granic i rogatek.

W głosowaniu jednomyślnie uchwalono rezolucye p. Magiery, p. Klimowicza, dalej protest przeciwko pruskiemu wywłaszczeniu, oraz następującą rezolucyę tow. Haeckera:

„Wiec uważa wnoszenie korupcyi wyborczej na kresy i prowadzenie tam walki wyborczej zapomocą oszczerstw, kłamstw i przekupstwa — za największą szkodę wyrządzoną sprawie narodowej".

Na tem zamknął przewodniczący zgromadzenie, poczem nasi towarzysze, śpiewając „Czerwony sztandar" i „O cześć wam panowie magnaci", udali się gromadnie do lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, gdzie przemówił do nich tow. dr Marek.

Protest.

Polska Partya Socyalistyczna (fr. rew.) Zagłębia Dąbrowskiego w Królestwie Polskiem wystosowała następujące pismo do Zarządu Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru pruskiego w Katowicach:

Kochani Towarzysze! W ciężkich chwilach, jakie obecnie przeżywacie, w czasie, kiedy hakatystyczny rząd pruski zamierza Was zgnębić przy pomocy nowych praw wyjątkowych, nowych bezprawi, nowych gwałtów, jesteście świadkami wspaniałej manifestacyi jedności narodu polskiego, jedności polskiego ludu pracującego. Albowiem prawdziwe są słowa posła lwowskiego tow. Józefa Hudeca, wypowiedziane z trybuny parlamentu wiedeńskiego: „Naród polski jest jeden, pomimo, że rozdarto go na trzy części. Cierpienia i radość ludu polskiego w Austryi, Niemczech, czy Rosyi, są cierpieniami i radościami naszemi".

Tem bardziej my, polscy górnicy i hutnicy Zagłębia Dąbrowskiego, tej części polsko-śląskiego zagłębia węglowego, którą zagrabił carat, te Wasze cierpienia i bóle razem z Wami dzielimy.

Tem bardziej my, polscy górnicy i hutnicy z zaboru rosyjskiego, wołamy do naszych kamratów górnośląskich: Wytrwajcie Bracia i Towarzysze ukochani!

Przy Was, w walce, jaką prowadzicie, stoimy.

O jeden cel, o Wyzwolenie, z Wami walczymy.

A walcząc ramię przy ramieniu, zdobędzie klasa robotnicza w Polsce, ta klasa, która jedna o wielkie cele walczyć potrafi i walczy, Niezależność narodową i społeczną.

Kochani Towarzysze! W imieniu zorganizowanych i uświadomionych górników, hutników i robotników fabrycznych Zagłębia Dąbrowskiego, łączymy się z Wami, gromkim głosem wołając:

Precz z gwałtami pruskimi! Niech żyje Socyalizm! Niech żyje wolny Lud polski!

Egzekutywa Okręgowego Komitetu Robotniczego Zagłębia Dąbrowskiego Polskiej Partyi Socyalistycznej (fr. rew.).

* *

Przeciw zamachowi pruskiemu zaprotestowała krakowska młodzież artystyczna na zebraniu, odbytem pod przewodnictwem

---

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

43

Janek widział ze stopni kościoła Aleksandra, jak ich zamknięto w podwórku jednego domu i jak policya przystąpiła do energicznego rozpędzania resztek tłumu, rozpryskujących się na wszystkie strony. Janek cofnął się na Nowy-Świat. Tuż koło niego aresztowano paru robotników w czerwonych krawatach. Usunął się w pierwszą boczną ulicę i szedł, uważając, aby nie zabrać za sobą szpicla.

Sprzeczne uczucia miotały duszą Janka, kiedy oddalał się od widowni pierwszej demonstracyi ulicznej. Cel był osiągnięty. Robotnicy na wezwanie partyi stawili się na wskazanem miejscu, bez względu na słotę, pomimo grożącego im niebezpieczeństwa. Manifestowali otwarcie swe uczucia antyrządowe. Ale manifestowali je tak spokojnie, w sposób tak bezbarwny i nikły, że pytanie jeszcze, czy godzi się taki spacer pod deszczem nazywać manifestacyą. Prawda, i w ten sposób robotnicy manifestują poraz pierwszy, więc trudno wymagać odrazu czegoś kolosalnego. Zresztą zachowywanie się policyi świadczyło wymownie, że rząd nie lekceważy sobie nawet tej skromnej demonstracyi, w której bądź co bądź wzięło udział parę tysięcy ludzi. Nie, stanowczo nie było się czego martwić: należy uznać, że przedsięwzięcie się udało. Tak, pomimo wszystko, dało się.

Przekonanie to utrwaliło się w Janku ostatecznie, kiedy nazajutrz spotkał się z robotnikami. Wszyscy byli zachwyceni powodzeniem i pełni nadziei na przyszłość. Komunikowano mu rozmaite epizody manifestacyi. Młody stolarz, „Karol", wypuszczony w nocy z ratusza, dokąd go wzięto wraz z kilkudziesięciu towarzyszomi, aresztowanymi w okolicach Łazienek, opowiadał, jak próbowano śpiewać „Czerwony sztandar" i jak to nie szło.

— Musimy na przyszły rok lepiej przygotować się — mówił. — Trzeba było tylko, żeby dwóch trzech facetów zaśpiewało głośniej i wszyscy by poszli za nimi. A tu jeden pocznie i urwie, drugi toż samo. A zbliży się rewirowy, to wszyscy jakby nigdy nic.

— No, kiedyśmy już raz wyszli na ulicę, to się szybko oduczymy bać rewirowych — wtrącił „Łysy", garbarz od Temlera.

— A z prowincyi niema jeszcze żadnych wiadomości? — pytał ciekawie Janka „Sosna", pracujący w gazowni na Woli.

— Nie, jeszcze nie mogło być. Ale dziś wieczór przyjeżdża facet z Zagłębia, pewnie przywiezie coś ciekawego, bo w Dąbrowie nasi szykowali się do demonstracyi. Obiecywali zakasować Warszawę.

Rozstawszy się z robotnikami, Janek pośpieszył na „randkę", gdzie miał być też i „Paweł" z Zagłębia. Zastał go już tam, rozpromienionego, z zachwytem opowiadającego o demonstracyi w Sosnowcu.

— Baliśmy się — mówił — że się nie uda, bo już od poprzedniego dnia policya zatrzęsienie szpicli i fijołów. Całe to tałałajstwo łaziło po fabrykach, ulicach i drogach, szukając prowokatorów. Kiedy się ścierwa nałazili i pomęczyli porządnie, w sobotę i w niedzielę po południu puściliśmy kartki, że w parku sieleckim odbędzie się o czwartej wielkie zgromadzenie ludowe. Dodane było: wstęp bezpłatny. Rozrzuciliśmy i rozkleiliśmy te kartki — dziesięć tysięcy — we wszystkich osadach całego Zagłębia. Oprócz tego na wierzchołkach drzew zawiesiliśmy kilkanaście czerwonych sztandarów z napisami.

— Jakie były napisy? — spytał Janek.

— Różne: „Niech żyje 1-szy maj!", „Precz z tyranami!", „Niech żyje Polska robotnicza!", „Robotnicy, łączcie się!" i t. d. Były i sztandary na drutach telegraficznych. Co te ścierwa fijoły namęczyli się, zanim pozdejmowali je, możecie sobie wyobrazić. A swoją drogą jeszcze dziś rano niektóre wisiały. Park sielecki naturalnie zamknięto jeszcze w sobotę, a w niedzielę obstawiono go policyą i żandarmami. Prawda, jeszcze i strzelców z Częstochowy sprowadzili do ochrony parku. Wszystko to siedziało za sztachetami, myśląc widocznie, że my go szturmem będziemy zdobywali. A nam w to i graj! Doczekaliśmy się, aż dokoła parku zbiorą się tłumy (a ciągnęły one już od pierwszej), nasi faceci ustawili się w czwórki i ruszyli najludniejszą ulicą, śpiewając „Czerwony Sztandar". Przeszliśmy tam i z powrotem ze trzy wiorsty i rozproszyliśmy się z okrzykami. Był i czerwony sztandar — nie duży. Zmajstrował go ktoś z laski i czerwonej chustki. Nie możecie sobie wyobrazić, jak nas spotykano! Ze wszystkich okien witano nasz pochód... Powiadam wam, że wszyscy tak byli frajdnięci...

— Ileż ludzi było w pochodzie? — spytał „Andrzej".

— Ze dwa tysiące conajmniej, bez widzów. A co, nie zakasowaliśmy Warszawy?

— No, no, tylko się znów tak nie wywyższajcie, Nie wasza zasługa, że u was policya taka głupia — wtrącił „Mieczysław".

— Panowie pozwolą na herbatę — zawołała, zaglądając do pokoju, staruszka o ujmującej powierzchowności, właścicielka mieszkania, w którem się zgromadzili „faceci". Wszystkie zebrania wieczorne u niej zawsze kończyły się smaczną kolacyą, bez której nie chciała nigdy wypuścić zjawiających się do niej działaczy partyjnych.

— Bez żadnej to opieki kobiecej, nie dośpi, nie doje, gdzieżbym ja też miała serce puszczać głodnych — mówiła zawsze, kiedy zwracano jej uwagę, że nie powinna wprost ze względów konspiracyjnych zatrzymywać „facetów".

Wszyscy przeszli do pokoju jadalnego, gdzie na rogu długiego stołu, zastawionego rozmaitemi przekąskami, błyszczał ogromny tulski samowar, ukoronowany lśniącym, porcelanowym czajnikiem.

XXII.

Karyera Janka.

— Jak tak dalej pójdzie, to „Maryan" szybko karyerę zrobi — mówił, uśmiechając się, „Andrzej".

tow. Dobrodzickiego dnia 13 b. m., na którem jednomyślnie uchwalono następującą rezolucyę:

„Wiec młodzieży artystycznej, nieodłącznie od całego narodu wypowiadającego swe oburzenie z powodu nowego zamachu pruskiego na byt narodu, bez słowa dyskusyi, jako w tym wypadku zupełnie zbytecznej, świadomem i solidarnem słowem stwierdza:

Naszem jest poczucie pracy przyszłościowej; niech krew i łzy wsiąkają w ziemię naszą; niech młoda siła, miłość najgłębsza Sprawy i Słowo, które w kulturze naszem będzie Słowem, sprzęgną się w jedność. Czyn życia całego będzie nam protestem. Wniosek: Wiec zwraca się do firm handlowych, dostarczających materyały malarskie, z zawiadomieniem, że wyroby niemieckie nie będą odbierane. Wiec wzywa wszystkich malarzy do akcyi solidarnej“.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Bójka na uniwersytecie lwowskim.

Urzędowa „Gazeta Lwowska“ opisuje w następujący sposób przebieg sobotniej imatrykulacyi na uniwersytecie: Przed południem odbyła się imatrykulacya świeżo zapisanych słuchaczy, w czasie której przyszło do ubolewania godnych scen. Szczegóły są następujące: Imatrykulacyę rozpoczął rektor Dembiński krótkiem przemówieniem do młodzieży, w którem powołując się na dawny zwyczaj, wezwał zgromadzoną w auli młodzież, aby przez podanie ręki dziekanom odnośnych wydziałów złożyła przyrzeczenie akademickie. W dawnych latach podobna uroczystość odbywała się w ten sposób, że rotę przysięgi sekretarz uniwersytetu odczytywał dosłownie, podczas gdy obecnie tego zaniechano i ograniczono się do krótkiego przemówienia rektora.

Po przemówieniu rektora imatrykulacya słuchaczy teologii odbyła się w spokoju, a przystąpili do niej także ruscy alumni. Gdy rektor przystąpił do imatrykulacyi słuchaczy wydziału prawa, wyskoczył nagle na okno jeden ze słuchaczy narodowości ruskiej i wygłosił w tym języku „zajawę“, w której oświadczył, iż „Rusini nie mogą za żadną cenę wziąć udziału w takiej imatrykulacyi“. Włożywszy następnie w auli kapelusz na głowę, zaintonował pieśń „Ne pora“, którą zaczęła śpiewać reszta młodzieży ruskiej. Równocześnie około 50 akademików ruskich usiłowało dotrzeć do stołu, przy którym odbywał sią akt imatrykulacyi. Przeszkodziła temu młodzież polska, która Rusinów wyparła z sali. Przyszło do bójki na laski, w czasie której część młodzieży ruskiej uciekła przez sąsiednią salę, resztę zaś usunięto przez drzwi, prowadzące do auli. Dalszy ciąg imatrykulacyi, po krótkiem przemówieniu rektora, który zaprotestował przeciw awanturom ruskim i stwierdził, że przemawia w języku urzędowym uniwersytetu — odbył się w zupełnym spokoju.

Po imatrykulacyi udała się młodzież polska z gmachu uniwersytetu w pochodzie przed pomnik Mickiewicza, gdzie po przemówieniu jednego z akademików odśpiewano pieśni patryotyczne. Rusini, opuściwszy po wyparciu ich z auli uniwersytet, wśród śpiewu pieśni „Ne pora“ udali się pochodem przez ulicę Fredry na ul. Batorego, skąd wrócili znów do uniwersytetu, lecz silny kordon policyi zamknął rampę uniwersytetu i nie dopuścił pochodu do bramy uniwersytetu.

W czasie awantur odniosło poważniejsze obrażenia 9 akademików, z tego 5 Polaków i 4 Rusinów. Ośmiu rannych opatrzyło pogotowie ratunkowe przy pomocy znajdujących się na uniwersytecie medyków, dziewiątego zaś zabrali ze sobą Rusini. W czasie bójki w auli zniszczono 3 palniki gazowe i wybito kilka szyb w oknach.

Rada państwa.

Wiedeń, 15 grudnia.

W ciągu dalszym sobotniego posiedzenia Izby posłów poseł K o l i s c h e r stwierdza zachowanie samodzielności Austryi wobec Węgier na polu żeglugi. Zaznacza, że zawarte w poprzednich ugodach krępujące taryfy kolejowe zostały usunięte. Omawiając kwestyę kolei Koszyce-Bogumin, podnosi, że Węgry otrzymały ważny klucz dla eksportu do Niemiec, co im daje możność wyemancypowania się z pod wpływu Austryi, a przedewszystkiem targ zbytu dla swego eksportu bydła w Niemczech. To więc jest ofiara, która ciężko zaważyła na szali traktatu. Co się tyczy podatków i monopolów, to przy obecnych zasadach cierpią uboższe kraje, a specyalnie Galicya. Dla niej kwestya soli jest ważniejsza, niż cukier.

Jeżeli dojdzie do porozumienia z Węgrami w kwestyi bankowej, nie można ustąpić pod żadnym względem od postulatu co do podjęcia wypłat gotówką. Ugoda co do renty blokowej jest jasnym punktem w ugodzie. Przemysł i rolnictwo muszą na równi ponieść ciężary i mieć równą ochronę cłową. Omawiając ogólną politykę gospodarczą, wskazał na brak inicyatywy i na zaniedbanie naszego gospodarstwa. (Oklaski na ławach polskich).

Przemawiali dalej posłowie S a b a t a i G u g g e n b e r g, oraz tow. H a n u s z, który oświadczył, że ponieważ klasa robotnicza zupełnie została nieuwzględnioną w ugodzie, socyaliści będą głosowali p r z e c i w ugodzie.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 3 po południu.

TELEGRAMY

z dnia 16 grudnia.

Delegacye.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza pisma cesarskie do ministra spraw zagranicznych i obu prezydentów ministrów, zwołujące delegacye na 20 b. m. do Wiednia.

Śmierć królowej saskiej.

Drezno. Królowa-wdowa zmarła w nocy w niedzielę o godz. 3·40.

Pogrzeb Sarafowa.

Zofia. Wczoraj po południu odbył się przy ogromnym udziale ludności pogrzeb Sarafowa i Garmanowa. Na trumnach ich złożono około 100 wieńców. Przybyły liczne deputacye związków macedońskich i z całej Bułgaryi. Wygłoszono szereg mów żałobnych. Domy i sklepy ulic, którymi kondukt postępował, były przybrane flagami.

Na granicy persko-tureckiej.

Teheran. (Niem. Tow. kablowe). Miasto Saudi-Bulag zostało przez Kurdów zdobyte. Rząd perski otrzymał wiadomość, że mieszkańcy tego miasta uznali się za Turków.

Wielkie burze morskie.

Londyn. Od onegdaj wieczora szalejąca burza na południowem wybrzeżu Anglii spowodowała wiele wypadków okrętów. Pewien okręt, którego nazwisko dotąd nie jest znanem, zatonął w pobliżu Svanage. Załoga tego okrętu jest prawdopodobnie straconą. Niemiecki parowiec „Charold“ utracił na wysokości Dungernes skrzydła przy śrubie i zażądał telegrafem bez drutu wysłania mu na pomoc okrętu do holowania z Dovru. Komunikacya telegraficzna skutkiem burzy uległa przerwie. Rzeka Svelern wystąpiła z brzegów i zalała szerokie obszary. Domy stoją pod wodą. Drogi są nie do przebycia. Szkoda jest znaczną.

Wyrok na posłów do drugiej Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W procesie przeciw 49 socyalnym demokratom, w tem 37 byłym posłom do drugiej Dumy, zostało wczoraj skazanych **11** o s k a r ż o n y c h n a **5** l a t, **15** o s k a r ż o n y c h n a **4** l a t a r o b ó t p r z y m u s o w y c h, **12** n a p r z y m u s o w e o s i e d l e n i e, **11** oskarżonych zostało u w o l n i o n y c h.

Głupi komunikat.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z okazyi procesu przeciw b. posłom socyalno-demokratycznym wydał rząd następujący komunikat: Frakcya socyalno-demokratyczna Dumy świadoma celu usiłowała przez przewrót prawnej formy rządowej, zbrojne powstanie ludu i usunięcie naczelnej władzy cesarza przeprowadzić zmianę Rosyi w demokratyczną republikę. Przytem wykorzystała niezadowolenie mas, aby przez zjednoczone powołanie wojska, robotników i chłopów uchwycić w swe ręce władzę państwa. Dalej komunikat przedstawia przebieg procesu, motywuje wyrok i w końcu podnosi, że wyrok przeciw czterem byłym posłom zostanie przez ministra sprawiedliwości przedłożony carowi do oceny.

Napad na pociąg.

Tyflis. (Pet. ag. tel.). Około 60 ludzi spowodowało w y k o l e j e n i e p o c i ą g u p o c z t o w e g o na linii kurskiej. Dwie lokomotywy spadły z toru; zdruzgotaniu zaś uległy: wagon pocztowy, dwa wagony pakunkowe, oraz wagon, którym jechała straż. Napastnicy ostrzeliwali pociąg i r z u c i l i o ś m b o m b, z których pięć eksplodowało. Straż odpędziła napastników, z których czterech zginęło. Po stronie personalu kolejowego pięć osób odniosło rany.

Z TEATRU.

Oskar Wilde: „Mąż idealny“. Sztuka w 4 aktach.

(*m*) Sztuki Oskara Wilde'a tak ostatnimi czasy często pojawiały się na scenie naszej, iż twórczości jego scenicznej obszerniej charakteryzować dziś nie mam potrzeby; poprzestanę na stwierdzeniu, iż „Mąż idealny“ ma w sobie zwykłe cechy jego salonowych utworów scenicznych: fabułę bylejaką — „staromodną“, z domieszką „tajemniczych“ szczegółów melodramatycznych; na tym punkcie Wilde lekceważąco był mało-wybrednym — mógł iść... za gustem publiczności angielskiej. Natomiast tworzył „con amore“ błyskotliwy dyalog. Na scenie zjawia się zwykle jego „porte-parole“, jeśli nie portret — wytworny dowcipniś lub birbant — z kwiatkiem w butonierce (ulubienicą Wilde'a była orchidea) z ustami pełnemi świetnych paradoksów i dowcipów, wygłaszanych z nonszalancyą.

Umiłowaniem ogarnął on był w całości tylko przepyszną, egzotyczną swoją „Salome“ oraz renesansową „Tragedyę florencką“, z której, niestety dochował się tylko fragment — zresztą mający kontury nie poszarpane — tłómaczący się dostatecznie.

W „Mężu idealnym“ rolę, przez autora faworyzowaną u nas odtwarzał p. Sobiesław; niezwykle wdzięczny tekst był dlań zachętą, wprowadził go w werwę... Drobną tylko uczynię uwagę: pewną konsternacyę wywołało na sali, gdy p. S. z angielskiego „cab“ (czyta się keb) polskiego uczynił był capa...

Przechodzę do właściwego melodramatu z konkluzyą, głoszącą pobłażliwość i niepamięć dla win dawnych, oraz dającą przestrogę kobietom, by dla uniknięcia bolesnych rozczarowań nie stawiały swych mężów na jakichś idealnych wyżynach, lecz widziały w nich ludzi ułomnych, a w wir plamiącego życia rzuconych... Tu misterną i wielce wytworną kreacyę zawdzięczamy pni Solskiej w roli „czarnego charakteru“ kobiecego. Bardzo dobrze odtworzyli swe role pp. Wysocka i Sosnowski.

KRONIKA.

Kraków, 16 grudnia.

P. Petelenz nie może się pokazać na żadnem publicznem zgromadzeniu w Krakowie — tak bardzo jest lubianym przez mieszkańców miasta, którego jest reprezentantem w parlamencie. Wczoraj spotkał go znowu taki sam los, jak poprzedniej niedzieli na zgromadzeniu w ratuszu. I wczoraj znowu przyszedł na wiec narodowy do sali Rady miejskiej, ale nie mógł tam długo wytrzymać. Powitano tego pana takimi docinkami i zgromadzeni dokuczali mu tak nieustannie zjadliwymi okrzykami pod jego adresem, że miejsca sobie nie mógł znaleźć; kręcił się jak mysz w ukropie, aż po niecałej godzinie takich tortur, na skutek nalegań aranżerów wiecu, aby nie zamącał swoją obecnością przebiegu wiecu, — zabrał się i tylnemi drzwiami poszedł sobie precz, co wywołało wielkie zadowolenie u zgromadzonych.

Wczorajszy koncert ludowy interesującym swoim programem i ze wszech miar pięknem i dzielnem wykonaniem niewątpliwie zadowolnił licznie zebranych słuchaczów.

Piękna deklamacya pani Ordon, parokrotnie bisowany śpiew p. Lipińskiej, barwna gra na skrzypcach p. Aprila, składały się na ozdobę programu solowego.

Owacyjnie witano orkiestrę p. Hocka, któremu doręczono wieniec. Połączone chóry: robotniczy i drukarski mają już ustaloną reputacyę bardzo sprawnych drużyn śpiewackich. Nie zawiodły i wczoraj tej opinii.

Że koncerty ludowe spełniają znakomicie swoje zadanie, świadczy liczny poczet, uczęszczających na nie robotników.

Z życia koszarowego.

Skonfiskowano!

Do tego typu należy major S t a n g l, komendant 3-go batalionu 16 pułku obrony krajowej i zarazem komendant koszar przy ulicy Siemiradzkiego. Zarówno podwładnym jego kapitanom, jak i żołnierzom, dają się dotkliwie we znaki jego szykany. W pułku tym panują zresztą bardzo dobre stosunki, komendant pułku p. Georgi jest ludzkim i wyrozumiałym przełożonym, tylko ten major Stangl niemożliwe stosunki wprowadził w swoim batalionie i w podległych sobie koszarach. Podwładni mu żołnierze muszą wciąż i wciąż siebie i koszary „pucować“ bez końca. Wolą potrzeby naturalne załatwiać na ulicy niż w wychodkach koszar, bo nie wiedzą już, jak się zachowywać w wychodku, aby ten wychodek spodobał się p. majorowi. Z niesłychaną przesadą wizytuje on nieustannie wychodki, kurytarze, dziedziniec i za każdy niedopałek papierosa znaleziony na dziedzińcu, za każdy kawałeczek papieru znaleziony w wychodku sypią się kary.

Spodziewać się należy, że p. pułkownik Georgi położy koniec temu nieznośnemu stanowi rzeczy.

Prowokacya czy głupota? Na notatkę naszą z przeszłego tygodnia o ruchu kolejowym, odpowiedział zarząd ruchu w ten sposób, że 11 bm. wieczór, kiedy robotnicy czekali w stacyi na pociąg, puszczono do Krakowa wóz salonowy dyrektora. Do wozu tego można było przyczepić separatkę robotników, pragnących dostać się prędzej do domu, po całodziennej ciężkiej pracy. Jednak, jak gdyby na przekór, tego nie uczyniono. Czy p. Horoszkiewicz tak wysoko ceni swą osobę, że nie może sobie wyobrazić, ażeby jedna maszyna ciągnęła wóz jego i wozy z setkami pracowników? Pokazało się, że jeżeli można puścić salonkę przed pociągiem nr 16, to z separatką można to samo uczynić.

Robotnicy całego świata walczą o 8-godzinny dzień roboczy, a tu robotnicy kolejarze „awansowali“ z 9 na 13 godzin. Dlatego też nie spoczną, dopóki lepszych warunków pracy sobie nie wywalczą.

Z miasta piszą nam: Szan. Redakcyo! Spiesząc w piątek rano do pracy przez plac WW. Świętych, zostałem na chwilę wstrzymany przez wyjeżdżające konie z pałacu biskupiego; równocześnie ze mną przystanął jakiś starszy wiekiem wyrobnik, a widząc wyjeżdżające czarne rumaki księcia kardynała, pokornie zdjął czapkę i gotował się do przyklęknięcia celem otrzymania błogosławieństwa kardynalskiego.

Jakież jednakże było zdziwienie moje, a tem więcej owego wyrobnika, gdy zamiast spodziewanej purpury kardynalskiej zobaczył w karetce „rozpartą wspaniale“ niebywałych rozmiarów... ś w i n i ę, wywożoną widocznie na jarmark lub do rzeźni.

Trzeba było widzieć zafrasowaną minę owego prostaczka, który prędko nałożywszy czapkę na głowę, błędnym wzrokiem powiódł za uwożoną kardynalskimi końmi świnią, a splunąwszy, powlókł się machinalnie dalej.

Pominąwszy więc humorystyczną stronę owego zdarzenia, na tej drodze zapytać należy, czy wiadomem jest władzy sanitarnej, iż w pałacu biskupim hodują świnie, co przecież jest surowo wzbronione wszystkim w Krakowie żyjącym śmiertelnikom, boć przecież nie można przypuścić, aby owa świnia tylko chwilowo, to jest z wizytą, przebywała w pałacu biskupim.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w pniedziałek od godz. 8 do 9 wieczorem p Adam Siedlecki: „O Stanisławie Wyspiańskim“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Ich czworo“, tragedya ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej.

Wtorek: „Narzeczona w depozycie“, komedya w 4 aktach T. Gavault.

Środa: „Przemysł pani Warren“, sztuka w 4 aktach B. Shaw'a.

Czwartek: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach A. Wilda.

Piątek: „Ptaki“ Arystofanesa.

Sobota: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

Niedziela o godz. 3 po połndniu: „Królowa Tatr“, widowisko fant. w 6 obrazach A. Walewskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego.

Poniedziałek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 17 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zebranie. Ze względu na bardzo ważne sprawy o jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Sylwestrowa zabawa taneczna** staraniem Związku muzyki kolejowej w Podgórzu odbędzie się we wtorek 31 b. m. w hotelu Kleina w Krakowie, ul. Gertrudy. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 1 K. dla członków 60 h, bilet familijny na 3 osoby 2 K, dla członków 1 K 20 h. Bufet we własnym zarządzie. Czysty dochód przeznacza się na rozwój muzyki kolejowej.

— Byleby jej nie zakończył przedwcześnie — odparł „Tytus“. — Mnie się grubo nie podobają okoliczności wsypy „Czarnego“ i „Saula“. W tych stosunkach jest „prowok“ i wy „Maryanie“, przedewszystkiem musicie zająć się nim, bo inaczej i stosunki dyabli wezmą i wy pójdziecie za „Czarnym“ i „Saulem“...

— Cóż mi radzicie? — spytał Janek, którego już inaczej nie nazywano jak „Maryanem“.

— „Czarnego“ wzięto, kiedy szedł na zebranie, „Saul“ wpadł znowu, powracając z zebrania. Dla mnie jest jasnem, że fijołów uprzedzono o obydwóch zebraniach. A jednak na zebrania nie zjawili się, polując jedynie na inteligentów, tam idących. Nie zjawili się dlatego, że musieliby aresztować razem z innymi i swojego człowieka, „prowoka“. A to im byłoby nie na rękę. Wnoszę więc, że w obydwóch wypadkach „prowok“ znajdował się na zebraniu. A ponieważ wiem, że na drugiem zebraniu było facetów daleko mniej, bo ich wsypa „Czarnego“ odstraszyła, więc musicie szukać prowoka wśród tych, którzy byli i na pierwszem i na drugiem zebraniu. I tylko wśród tych. Kombinujecie?

— Kombinuję. Więc muszę przedewszystkiem mieć spis facetów, którzy byli i na pierwszem i na drugiem zebraniu. Ale i wśród nich nie łatwo będzie wytropić winnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)